Nr 15. Dnia 15 stycznia. Sobota. Dnia 3 (15) stycznia 1887 r.

PRENUMERATA.
Kurjer Warszawski wychodzi w dni powszednie wieczorem, w niedziele i święta rano, a nadto wychodzą stale w dni powszednie z wyjątkiem dni poświątecznych dodatki poranne.
Warunki prenumeraty podane są w nagłówku numeru głównego.
Oddzielna przedpłata na dodatek poranny przyjmowaną być nie może.

KURJER WARSZAWSKI.

Dodatek poranny.

OGŁOSZENIA.
Reklamy: za jeden wiersz garmontowy albo jego miejsce pierwszy raz 25 kop., każdy następny raz 20 kop.
Nekrologja: za jeden wiersz 15 kop.
Zwyczajne i małe ogłoszenia w dodatkach porannych nie zamieszczają się.
Ogłoszenia i prenumeratę przyjmuje kantor codziennie od 8-ej rano do 8-ej wiecz.; w niedziele i święta od 10 do 1 w poł.

Dziś: Pawła I-go Pustelnika.	Wschód słońca o godzinie 8 minut 5.	Wschód księżyca o godzinie 11 minut 43 r.		Środa: Kanuta Kr. i Henryka B. M.
Niedziela: Marcella Papieża.	Zachód „ „ 4 „ 15.	Zachód „ „ 10 „ 56 w.		Czwartek: Fabiana i Sebastjana M.
Poniedziałek: Antoniego Op. W.	Długość dnia godzin 8 „ 10.	Wysokość wody na Wiśle stóp 4 cali 11		Piątek: Agnieszki Panny Męcz.
Wtorek: Katedry Ś-go Piotra w Rz.	Przybyło „ „ 0 „ 32.	Dziś o godzinie 4-ej rano zimna 11° R		Sobota: Wincentego i Anastaz. M.

Administracja, Drukarnia i Redakcja: plac Teatralny nr 9.—Telefon Redakcji nr 126.—Telefon Administr. 141.

KALENDARZ.

Imiona słowiańskie: Dziś Domosława; jutro Włodzimira.

Nabożeństwa: W kościele św. Jacka przy ulicy Freta o 7-ej zrana wotywa na intencję bractwa Różańca św.; w kościele św. Anny na Krak.-Przedm. o 9-ej zrana wotywa na intencję arcybractwa czci Niepokalanego Serca N. Marji Panny; w kościele św. Ducha przy ulicy Freta o 10-ej zrana wotywa ku czci św. Pawła, pustelnika; w kościołach: św. Trójcy na Solcu, św. Antoniego przy ulicy Senatorskiej i w kaplicy szpitala Dzieciątka Jezus przy placu Wareckim nieszpory, rozpoczynające odpust ku czci Imienia Jezus.

Zgromadzenia: Doroczne zgromadzenie akcjonarjuszów Towarzystwa obróbki technicznej produktów leśnych. (Lokal Towarzystwa—11 ta zrana.)—Kwartalne posiedzenie członków zboru ewangelicko-reformowanego. (Sala posiedzeń kolegjum, Leszno—5-ta po południu.)

Wystawy: Wystawa sprzętów mieszkalnych i odzieży. (Muzeum przemysłu i rolnictwa na Krak.-Przedm.—od 10-ej rano do 10-ej wiecz.)—Przedostatni dzień wystawy obrazu Henryka Siemiradzkiego „Chrystus w domu Marji i Marty”. (Sala ratuszowa—od 10-ej rano do 4-ej po południu.)—Dla członków Towarzystwa ogrodniczego wystawa kolekcji sztucznych owoców. (Lokal Towarzystwa, Chmielna 14—od 10-ej rano do 1-ej z południa.)— Wystawa Tow. sztuk pięknych, Krak.-Przedm. nr. 15 (od 10-ej rano do 4-ej po poł.)—Wystawa obrazów A. Krywulta. (Hotel Europejski— od 9-ej rano do 4-ej po południu.)

Zabawy: Doroczny bal inżenierów. (Sala resursy obywatelskiej—9-ta wieczorem.)— Dla członków Towarzystwa wzajemnej pomocy subjektów handlowych i przemysłowych m. Warszawy wieczór tańcujący. (Lokal Towarzystwa—9 ta wieczorem.)

Koncerta: Dla członków stowarzyszenia subjektów handlowych wyznania mojżeszowego wieczorek muzyczny. (Lokal stowarzyszenia, Długa 40—8-ma wieczorem.)

Teatra: Wielki: dziś „Straszny dwór”; jutro „Katarzyna córka bandyty”;— Rozmaitości: dziś „Dzisiejsi” i „Sztuka przypodobania się”; jutro „Żorżeta”;— Mały (przy ulicy Daniłowiczowskiej): dziś „Baron cygański”; jutro „Zbłąkana owieczka”. (7½ wieczorem.)

Ogród zoologiczny: ulica Bagatela. Otwarty codziennie od 10-ej rano do wieczora.

Zmiana w opłatach sądowych.

Z d 13 ym b. m. we wszystkich sądach ogólnych, z wyjątkiem sądu handlowego, weszły w życie nowe przepisy o pobieraniu wpisów i opłat sądowych.

Wiadomo, iż dotychczas przy każdej z rzeczonych instytucyj istniała kasa, która pobierała wszelkie wpływające od interesantów opłaty, czy to tytułem wpisów, czy też opłat kancelaryjnych, opłat na wręczenie awizacyj itp. Powstałe ztąd sumy, po dokonaniu odpowiednich rachunków, przelewane były następnie do kas gubernjalnych.

Porządek ten trwał od czasu wprowadzenia nowej organizacji sądowej.

Obecnie jednak ministerjum sprawiedliwości zwróciło uwagę, iż przy systemie pojedyńczych kas przy każdej magistraturze sądowej kontrola nad niemi jest wielce utrudnioną, a manipulacja pobierania i przelewania opłat do kas właściwych pociąga za sobą zbyt wiele formalności.

Dla usunięcia złych stron tego systemu p. minister sprawiedliwości uznał za potrzebne wydanie nowych przepisów o kasowości instytucyj sądowych, które też po porozumieniu z ministerjum finansów i kontrolą państwa ostatecznie opracowane i w „Zbiorze praw i rozp. rząd.” za r. 1886-y pod nrem 41 poz. 355 ogłoszone zostały.

Rozporządzenie, o którem mowa, obejmuje przedewszystkiem wykaz poborów i opłat z podziałem takowych na opłaty stanowiące dochód skarbu, sumy ekonomiczne i sumy depozytowe.

Do pierwszych, według tabeli dołączonej do rozporządzenia, należą: 1) opłaty za ogłoszenia i wydawnictwa senatu; 2) opłaty kancelaryjne; 3) opłaty za świadectwa, wydawane obrońcom prywatnym; 4) podatek od przelewu własności; 5) podatek od przejścia tytułu własności sposobem darmym; 6) wpisy sądowe; 7) trzyrublowy podatek od aktów; 8) opłaty od ksiąg maklerów i rejentów.

Do drugiej kategorji zaliczają się: 1) wynagrodzenia dla komorników i adwokatów przysięgłych; 2) wynagrodzenia dla woźnych sądowych, oraz 3) sumy, ściągnięte z poręczycieli sądowych i kaucje, konfiskowane w razie ucieczki oskarżonych, wreszcie kary, nakładane na biegłych i świadków za niestawiennictwo.

Ostatnią kategorję stanowią kaucje urzędników sądowych i wszelkie inne sumy, wyżej niewymienione.

Otóż według nowych przepisów opłaty rzeczone, z wyjątkiem opłat kancelaryjnych i opłat za wręczenie awizacji, wnoszone być mają bezpośrednio do kas gubernjalnych, instytucjom zaś sądowym składane być mają tylko dowody z opłacenia przypadających pieniędzy, czyli talony i kwity kas gubernjalnych.

W razie jeżeli opłata nie da się z góry określić (np. w akcjach, których wysokości oznaczyć nie można), interesanci otrzymują od sądu odpowiednie świadectwo, na podstawie którego następnie wnoszą opłaty określone wyrokiem sądowym.

Co do opłat kancelaryjnych, te mają być uiszczane przez kasowanie odpowiednich marek 30 i 10-kopiejkowej wartości; sprzedaż marek dokonywaną będzie wyłącznie w kancelarjach sądowych.

Dla kontroli wpływów, a także dla kontroli opłat, uiszczanych bezpośrednio w kasach gubernjalnych na rachunek odpowiednich instytucyj sądowych, ostatnie obowiązane będą prowadzić księgi rachun

---

8)

NAD POZIOMY!

POWIEŚĆ

Wołodego Skiby.

(Dalszy ciąg.)

Dwunasta wybiła, gwałtowniej uderzyły serca wszystkich, a w oczach skazańców zakręciły się łzy, które studencki punkt honoru wstrzymywać kazał i połykać.

Nigdy jeszcze tak poważnie i spokojnie nie wychodzono z klasy, jak tego dnia.

Chłopcy, których odpowiedzialność ominęła, czuli się zawstydzonymi i upokorzonymi wobec tych kolegów, którym wypadło przypłacić za wspólną winę, nie okazywali zatem radości z tego, że im ten los nie przypadł, gdyż czuli, iż ten fawor nie zasłudze swojej zawdzięczali, lecz szczęściu.

Oglądając się z współczuciem za gromadką pozostałych w korytarzu, ci wybrańcy fortuny poszli do domów zwarzeni, jak oddział wojska po przegranej bitwie, zmuszony uchodzić przed nacierającym nieprzyjacielem, pozostawiając w jego ręku cały swój tabor i jeńców.

Nieprzyjaciel zjawił się wkrótce w osobie straszliwego Ćwika.

Inspektor policzył wzrokiem winowajców, którzy stali z pospuszczanemi głowami, jakby za chwilę mieli iść na ścięcie.

— Winę waszą znacie — rzekł — i znacie mnie. Wiecie, że nie może być mowy o przebaczeniu. Wszystko można darować, ale drwin i żarcików z profesorów, którzy was kształcą, nie przebacza się nigdy. Kara będzie straszna. Dziś sobota, lekcyj popołudniowych nie ma, zostaniecie zamknięci do godziny ósmej wieczorem, o chlebie i wodzie. Ale na tem nie dosyć. Postąpiliście jak żaki, więc będziecie ukarani jak żaki, chociaż niejednemu wąsy już rosną. Żebyście mieli o czem rozpamiętywać w kozie, dostanie każdy po piętnaście..

Tak srogiej kary nie spodziewano się rzeczywiście. Kara cielesna wogóle praktykowaną była wyjątkowo i to tylko w klasach najniższych. Klasa czwarta, do której należeli skazańcy, stała już na przełomie pomiędzy niższemi a wyższemi. Nie dawano w niej jeszcze uczniom tytułu „pan”, lecz ich już nie traktowano jak małe dzieci.

Tem większe też było upokorzenie skazanych i tem większa ich konsternacja.

Niektórzy wprost po dziecinnemu zaczęli płakać, niektórzy chcieli prośbami zmiękczyć inspektora.

Z Ćwikiem jednakże nie było układów.

— Ani słowa!.. — krzyknął — ruszać do kozy!... Wiecie, że co ja powiem, to się stać musi, choćby było trzęsienie ziemi i skończenie świata.

Nie było w całem gimnazjum ani jednego ucznia, któryby o tem powątpiewał, zaniechano więc próśb i gromadka delinkwentów, poszła wolnym krokiem do kaźni.

Odprowadził ich tam stróż gimnazjalny, Szapski, ten sam, na którego z przerażeniem spoglądali zwykle wstępujący do szkoły nowicjusze i o którego funkcjach tajemniczych ponure między nimi krążyły legendy.

Zaprowadził, zamknął w milczeniu i wyszedł na korytarz, a w chwilę potem skazańcy usłyszeli, że inspektor donośnym głosem wydawał mu zwyczajne w takich okolicznościach zlecenie.

Nie było już wątpliwości, że barbarzyńska egzekucja zacznie się zaraz.

Rzeczywiście po chwili Szapski ukazał się znów w klasie, w której zamknięci byli skazańcy i zapytał:

— No, panowie, kto pójdzie na początek, na ochotnika?

Nikt się nie wysuwał z szeregu.

Szapski uśmiechał się złośliwie.

— Eh! panowie, to wstyd—mówił—gdyby tak w wojsku, toby się zaraz jaki ochotnik znalazł... Jak się to prędzej skończy, to i prędzej boleć przestanie...

Racja w tem była, lecz do głów młodych nie trafiała.

Szapski wiedział, że gdyby się certował dłużej, sam byłby odpowiedzialny przed inspektorem, chwycił zatem za rękę pierwszego z brzegu i poprowadził ze sobą na koniec długiego korytarza.

Biedny skazaniec, gdy stanął przed inspektorem, miał głowę spuszczoną, tak, że w ciemnym trochę korytarzu niepodobna było go poznać.

— Podnieś głowę!—krzyknął nań inspektor.

Nieszczęśliwy chłopiec, drżąc cały, podniósł nieśmiało oczy na gimnazjalnego Jowisza.

— Pokrowiecki! — zawołał inspektor — jeden z najlepszych uczniów... syn takiego zacnego ojca!... no i widzisz na co ci przyszło!...

— Ja, panie inspektorze...—chciał coś przez łzy odpowiedzieć rozpieszczony właściciel bułanka, który i tym razem, nie mogąc zapanować nad sobą, płakał rzewnie, jak przy pożegnaniu z rodzeństwem — ja panie inspektorze...

Ćwik słuchał, czekał może czy winowajca czemś się naprawdę nie usprawiedliwi.

Ale Adasiowi przestrach tak serce ścisnął, że powtarzał tylko:

— Ja, panie inspektorze.. ja, panie inspektorze...

Słowa więcej nie był w stanie z siebie wydobyć.

— Stało się—rzekł nareszcie inspektor — nie ma ratunku... musisz być ukarany... Choćbym chciał, przebaczyć ci, nie mogę... zgorszyłoby to innych... nie mogę... Sam przyznasz, że nie mogę...

kowe, których forma i sposób prowadzenia szczegółowo w rozporządzeniu opisane zostały.

Uzupełniając niniejszą notatkę dodamy, iż co do opłat pobieranych przez sędziów śledczych i komorników, interesantom pozostawiona została możność uiszczania ich bezpośrednio do rąk wzmiankowanych urzędników lub też do kas gubernjalnych.

Jak widzimy, projekt wprowadza radykalną zmianę w sposobie opłacania poborów i wpisów sądowych. Punkt ciężkości przeniesiony został obecnie do izb skarbowych, a kasom sądowym pozostawiona została skromna rola kontrolera, rejestrującego przypadające sądom opłaty.

Kto zna manipulację kasy gubernjalnej, zrozumie łatwo, że porządek ten połączony będzie z wieloma trudnościami i niewygodą dla interesantów, a przedewszystkiem dla adwokatów, którzy prawie codziennie mieli do czynienia z kasami sądowemi. Obecnie będą oni zmuszeni tracić po kilka godzin dziennie w oczekiwaniu swej kolei w kasie gubernjalnej, dla wniesienia częstokroć nieznacznej kwoty. Uniknąć tej nieprzyjemności i utrudnienia niepodobna, wobec masy interesantów, oblegających codziennie kratki kasy gubernjalnej.

Rady obrończe w Petersburgu i Moskwie postarały się przecież o zaradzenie temu i wyjednały od władz właściwych utworzenie przy miejscowych sądach okręgowych filij kas gubernjalnych, które przyjmują wszystkie bez wyjątku opłaty, na wzór kas głównych.

O ile nam wiadomo, i w gronie adwokatów warszawskich agitowała się myśl wyjednania podobnego udogodnienia dla sądu okręgowego i izby sądowej. Projekt dałby się bardzo łatwo urzeczywistnić przez wydelegowanie do rzeczonych instytucyj specjalnych urzędników kasy gubernjalnej, którzy pozostawaliby pod kontrolą swojej władzy i działali w charakterze filij izby skarbowej.

Czy dla doprowadzenia tego zamiaru do skutku przedsięwzięte zostały odpowiednie kroki—nie wiemy, życzyćby jednak należało dla dobra płacącej publiczności, aby poruszona przez adwokatów myśl znalazła urzeczywistnienie. *E. W.*

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

= *Swiet* dowiaduje się, iż wielu zamieszkujących na pograniczu Rosji poddanych pruskich zwróciło się do Bismarka ze skargą z powodu żądania władz rosyjskich, aby wszyscy właściciele majątków i nieruchomości przyjęli poddaństwo rosyjskie. Ambasada niemiecka w Petersburgu otrzymała z tego względu zlecenie z Berlina, aby starała się wpłynąć na zmianę powyższej uchwały przynajmniej dla poddanych niemieckich, oddawna już na pograniczu zamieszkałych. Według informacji gazety *Swiet*, wstawienie się ambasady niemieckiej nie odniosło skutku.

= Projekt założenia w Cesarstwie loterji klasycznej, na wzór loterji Królestwa Polskiego, której plany wypracowane przez jednego z tutejszych urzędników, przedstawione zostały ministerjum finansów, jak się dowiadujemy, na teraz stanowczo zaniechanym został.

= Rząd gubernjalny kielecki zatwierdził przywrócenie dawniej egzystujących i skasowanych 6 iu jarmarków w osadzie Książ wielki, odbywających się we środy po następujących świętach: 1) po Trzech królach; 2) po św. Grzegorzu; 3) po św. Barnabie; 4) po św. Kajetanie; 5) po św. Elżbiecie; 6) po św. Łucji. Nadto postanowiono zaprowadzić zwykłe dwutygodniowe targi we środy, z tym wszakże warunkiem, aby dzień targowy w Książu nie wypadał w jednym i tymże dniu co i w Miechowie.

= W planie wykładów na wydziale lekarskim tutejszego uniwersytetu wprowadzono na bież. półrocze zmiany następujące: dla studentów 5 go kursu prof. Jastrebow wykładać będzie nowy przedmiot: patologję okresu poporodowego; praktyczne zajęcia z medycyny sądowej, odbywające się dotąd pod kierunkiem prof. Kotlarewskiego, powierzone zostały prof. Troickiemu, wreszcie wykład anatomji topograficznej po zmarłym prof. Tauberze poprowadzi prof. Czausow.

= Godność dziekana wydziału prawnego w tutejszym uniwersytecie po prof. Kasznicy piastuje zastępca prof. Budziński, wykładający prawo karne.

= **Z teatru i muzyki.**

* W tych dniach przyjeżdża do Warszawy prof. konserwatorjum w Lipsku i solista w Gewandhausie, nadworny wiolonczelista króla saskiego, Juljusz Klengel, znany i ceniony w Niemczech jako kompozytor i wykonawca.

Artysta ten da się słyszeć w przyszłym tygodniu w Towarzystwie muzycznem.

W liczbie utworów, jakie mają być przez niego wykonane, figaruje koncert Haydna i najeżone trudnościami technicznemi warjacje własnej kompozycji.

= Konkurs na rachunkowość gospodarską.

Przed kilku dniami odbyło się pierwsze zebranie komisji sędziów, mających rozstrzygać w konkursie rozpisanym przez redakcję *Gazety rolniczej* w przedmiocie ułożenia wzorów najpraktyczniejszej rachunkowości gospodarskiej.

Ogółem nadeszło w oznaczonym terminie ostatecznym 6 rozmaitych rozpraw.

Członkowie komisji konkursowej postanowili wszystkie prace odczytywać każdy z osobna, poczem dopiero, kiedy już wszystkie rozprawy zostaną odczytane, zbierze się komisja w komplecie dla wydania rozstrzygającego sądu.

= Z wystawy w Muzeum.

W dniu wczorajszym na wystawie w Muzeum zebrało się przeszło 600 osób.

Przeważna część tej liczby przypadła na wieczór' który uprzyjemniła panna Iwanowska odegraniem na fortepianach kilku firm „Ballady" Szopena, oraz wielu utworów Rubinszteina i Moszkowskiego.

Dziś próbować będzie instrumentów pani Mackiewiczowa, koleżanka pani Essipow, uczennica prof. Leszetyckiego.

Przypomnienie medalu bronzowego otrzymał p. Antoni Wąsowicz za kredens i łóżko.

Godzi się nadmienić, iż przedmioty, które figurowały na innych wystawach, a także przedmioty amatorskie, jako nie przynoszące szczególnego pożytku przemysłowi, nie były brane pod uwagę.

= Ze spraw kanalizacji.

W uzupełnieniu dawniejszych notatek o sprawach kanalizacyjnych podajemy dziś kilka dat znaczenia historycznego.

Sprawozdania litografowane z posiedzeń komitetu przygotowywane są w nieznacznej liczbie egzemplarży, nie każdy więc może posiadać wiadomość o ich treści.

Nawet nie są one komunikowane redakcjom pism warszawskich.

To też korzystając z trafu, któremu zawdzięczamy dokładne informacje, dzielimy się z czytelnikami ważniejszemi o nich szczegółami.

Znana komisja czasowa do odpowiedzi na trzy pytania zasadnicze co do 3-ej serji robót, wyznaczona została na posiedzeniu komitetu stałego w d. 17-ym z. m.

Odbyła zaś trzy narady w d.: 19 tym, 22-gim i 27 ym z. m.

Uchwalono na nich wprowadzić do programu robót skanalizowanie Starego Miasta i skontraktowanie inż. Lindleya do częstszego odwiedzania Warszawy.

Komitet stały w d. 11-ym b. m. roztrząsał postawione przez komisję wnioski, uprzednio zaś dyskutował sprawy ogólne kanalizacji, co do których zabierał głos jeden tylko hr. Ludwik Krasiński.

Mówca zaznaczał, iż kanalizacja jest dziełem p. prezydenta, do władzy miejskiej też należy dokonanie tego dzieła i przyjęcie na siebie w następstwie całej za nie odpowiedzialności.

W dyskusji szczegółowej brali już udział wszyscy członkowie komitetu, z rezultatem, o którym w swoim czasie donosiliśmy.

= Z posiedzenia.

W dniu wczorajszym odbyło się roczne posiedzenie członków Towarzystwa farmaceutów warszawskich.

Zagaił je dotychczasowy prezes p. Klawe, zaznaczając, iż zbiory Towarzystwa, dotyczące działów botaniki, mineralogji, farmakognozji, wreszcie dzieł rozmaitych, zwiększają się z każdym rokiem dzięki ofiarności rozmaitych osób.

Z kolei przystąpiono do odczytania sprawozdań z roku zeszłego z działalności Towarzystwa oraz kasy wsparć.

— Ja, panie inspektorze—powtarzał drżący jak liść chłopczyna.

— Ale mi cię żal... boś ty tam może nie był najwinniejszy...

— Ja, panie inspektorze...

— Żal mi cię... jesteś jednym z najlepszych uczniów... syn takiego zacnego ojca... Więc przebaczyłbym ci...

— Ja panie insp...—zaczął i nie dokończył Adaś. Oniemiał zupełnie. Zdawało mu się, że źle słyszy. Ćwik mówił o przebaczeniu. Tego jeszcze nie było odkąd Pan Bóg świat stworzył, a ludzie na nim, ku strapieniu młodzieży, gimnazja pobudowali.

— Przebaczę tobie... tobie tylko jednemu... — powtórzył inspektor—ale pod warunkiem, że się o tem nikt w świecie, nawet twój rodzony ojciec nie dowie.

W serce Adasia, zakrwawione nietyle obawą bólu, ile myślą o hańbie, mającej go spotkać pierwszy raz w życiu, zaczęła wstępować otucha.

— Ja, panie inspektorze— powtórzył głosem, w którym z po za łez już się zaczęło przebijać trochę szczęścia.

— No gadaj, przyrzekasz?... dajesz słowo?...

— Przyrzekam, panie inspektorze... daję słowo...

— Nie powiesz nikomu: ani ojcu, ani matce, ani koledze, ani żadnej rzeczy, która jego jest?...

— Nie powiem, panie inspektorze.

— Więc dobrze—przebaczam ci.

Uszczęśliwiony Adaś chciał już dziękować.

— Czekaj!—jeszcze nie koniec... — powstrzymał go inspektor.

I zwracając się do cerbera gimnazjalnego, rzekł:

— Szapski, rozumiesz... ani słowa przed nikim, że mu przebaczyłem... parol żołnierski... jakbyś to rozgadał, straciłbyś miejsce. Bierz zaraz rózgę i wal z całych sił w ławkę...

Szapski sięgnął po narzędzie kary, inspektor zwrócił się do Adasia.

— A ty po każdem uderzeniu krzycz, drzej się z całego gardła, tak, jakby cię naprawdę obdzierano ze skóry.

Był to, jak się okazało, kompromis, w którym i strona ułaskawiona musiała się poddać twardym warunkom. Nie będąc bitym, trzeba było krzyczeć tak, żeby to z oddalenia inni słyszeli, trzeba było wykroczyć przeciw jednemu z kardynalnych warunków ambicji studenckiej, nakazującemu znosić prześladowania i katusze w prawdziwie męskiem, stoickiem milczeniu.

Trzeba jednakże było przejść przez to jarzmo kaudyńskie. Ratunku na to nie było żadnego. Tak chciał Ćwik i tak się stać musiało, choćby było trzęsienie ziemi i koniec świata.

Szapski z zamachem i siłą uderzył w ceratową powłokę ławki, Adaś z uczuciem prawdziwej zgrozy, wyobrażając sobie coby to było, gdyby ten cios okrutny miał spaść rzeczywiście na niego, krzyczał z całego gardła:

— Aj! aj! aj!... panie inspektorze, łaski, litości, przebaczenia!..

— Nie ma łaski! nie ma litości—powtarzał Ćwik donośnie—Szapski wal!..

Powtórzyło się to piętnaście razy.

Współskazańcom Adasia, którzy z oddalenia, zamknięci, słyszeli krzyki, włosy tymczasem powstawały na głowach.

Jedni załamywali ręce, chodząc po klasie rozpaczliwemi krokami, inni zasłoniwszy oczy płakali, a Węgrzynek udając zucha, zawołał:

— Jak się ten Pokrowiecki nie wstydzi tak wrzeszczeć... ja z pewnością ani zipnę!... niech mnie Ćwik każe zamordować, ani zipnę!...

Dobrze czynił, że się pokrzepiał na duchu, bo w chwilę potem ukazał się znów Szapski i spostrzegłszy go najbliżej drzwi, jego właśnie ze sobą uprowadził.

Ignaś poszedł nie tak jak chwiejący się, słaby, rozpieszczony Adaś. Był on zahartowany do walki z losem, wiedział, że łzy to rzecz babska i że należy przeciw niebezpieczeństwu iść śmiało naprzód, z podniesionem czołem, z odkrytą piersią.

Pewnym krokiem przeszedł korytarz i zaczął mięknąć cokolwiek dopiero wtedy, gdy stanął przed marsowem obliczem Ćwika.

— Węgrzynek!—zawołał inspektor—wcale niezły uczeń!... syn takiego zacnego ojca!.. Więc to ciebie w tej szkółce nad Pilicą uczyli takie zbytki wyprawiać z profesorami, takie im wyrządzać zniewagi?...

— Nierozwaga młodzieńcza, panie inspektorze—odpowiedział syn burmistrza — poprawię się, panie inspektorze.

— Hm! żebym ci mógł wierzyć, tobym ci może i przebaczył...

— Poprawię się, panie inspektorze, najniezawodniej.

I stało się tak samo jak z Adasiem. Ćwik przebaczył przez wzgląd na zacnego ojca, przebaczył na próbę, dla przekonania się czy winowajca dotrzyma słowa i poprawi się naprawdę, przebaczył pod największym sekretem, tylko Ignasiowi jednemu, żeby się inni nie dowiedzieli i nie zgorszyli.

Ale przebaczył pod tym samym co i Adasiowi warunkiem.

Szapskiemu kazał wymierzyć straszną chłostę niewinnej ławce, a Ignasiowi krzyczeć, choć go nie bolało.

Węgrzynkowi spodobała się ta kombinacja, przyjął ją bez wahania i za każdem uderzeniem darł się w niebogłosy, jak opętany.

Dopiero po ukończeniu tej fikcyjnej egzekucji zrozumiał nieborak co uczynił i załamawszy ręce, rzekł do siebie:

— Co ja zrobiłem nieszczęśliwy... beczałem i wrzeszczałem jak ostatnia baba, jak dzieciak... jestem wobec całej klasy shańbiony!...

(Dalszy ciąg nastąpi).

Ze sprawozdania Towarzystwa okazuje się, iż dochody w r. z. wynosiły ze składek, wpisów i t. p., rs. 2,006 kop. 2½, rozchody rs. 1,828 kop. 55, pozostało przeto remanentu na rok bieżący rs. 177 kop. 47.

W kasie wsparć dochodu było rs. 2,234 kop. 15.

Wydano zaś na wsparcia i zapomogi rs. 1,976, pozostało przeto remanentu rs. 258 kop. 14.

Następnie przedstawiono dar uczyniony Towarzystwu przez p. Boczkowskiego z Włocławka, a składający się z rozmaitych odmian tak zw. algów z gatunku *basiliceae*, umieszczonych pod mikroskopem.

Posiedzenie zamknięte zostało dopełnieniem wyboru komitetu na rok przyszły.

Na prezesa jednogłośnie obrano dotychczas obowiązki te spełniającego p. Klawe, na vice-prezesa p. Kucharzewskiego, na kasjera p. Habielskiego, na sekretarza p. Gessnera, na bibljotekarza p. Wiorogórskiego, ten jednakże dla braku czasu wyboru nie przyjął, w jego więc miejsce zaproszono p. Rutkowskiego, jako najwięcej głosów mającego.

Na tem posiedzenie zakończono.

= Z resursy obywatelskiej.

Komitet rozesłał do wszystkich członków drukowany program zabaw, jakie się odbędą w ciągu bieżącego karnawału w resursie obywatelskiej.

Wieczory czwartkowe urządzane będą tylko co dwa tygodnie, a mianowicie: 20 go b. m. i 3 go oraz 17-go lutego.

Zaznaczono, iż wieczory te, dla odróżnienia od balów, rozpoczynają się punktualnie o godzinie 8 ej wieczorem, a damy mają być w strojach wizytowych, panowie zaś we frakach lub tużurkach i czarnych krawatach.

Oprócz wieczorów tańcujących odbędzie się tylko jeden bal, a mianowicie w dniu 29-ym b. m., na który zamówienia biletów będą przyjmowane w kancelarji resursy w ciągu dwóch dni 26-go i 27-go stycznia.

= Na „Przytulisko".

We środę, d. 19-go b. m., jak donosiliśmy, odbędzie się bal na korzyść „Przytuliska".

Bilety są już do nabycia w księgarni Gebethnera i Wolffa.

= Stagnacja kwiatowa.

Właścicielki pracowni kwiatów sztucznych uskarżają się ogromnie na nieznaczny zbyt swych wyrobów na miejscu.

Tylko wysyłające towar do Cesarstwa mają większe zamówienia.

= Obrączki ślubne.

Kapryśna i wszechwładna moda wzięła obecnie pod swoją opiekę obrączki ślubne.

W Paryżu najmodniejszemi obrączkami są złożone z siedmiu oddzielnych kółek, związanych klamrą, wewnątrz której wyryte są monogramy małżonków.

Kilka okazów tego najnowszego kaprysu mody znalazło się w handlu tutejszym.

= Poziomki w styczniu.

Na jednej z wystaw ogrodniczych ukazało się kilkanaście wazoników z dojrzałemi poziomkami.

Jeden taki wazonik z kilkoma jagódkami kosztuje pół rubla.

= Kolekcja po fanciarzu.

W tych dniach licytowano ruchomości po znanym niegdyś ex-fanciarzu D., który na kilka lat przed śmiercią, wskutek prześladowań pokątnych lombardów, wycofał się z interesu.

Licytacja odbyła się na żądanie spadkobierców.

Ruchomości, składające się z najróżnorodniejszych przedmiotów, stanowiły fanty, których widocznie zastawiający nie wykupili, a fanciarz zatrzymał dla siebie.

Szczególniejszą uwagę zwróciły dwie trumny oraz kołyska nader ozdobna, zastawiona zapewne przez jakiego stolarza.

Kołyskę licytowano dość wysoko, lecz na trumny, pokryte czarnym aksamitem, znalazł się zaledwie jeden amator i to dopiero po dwukrotnem zniżeniu ceny szacunkowej.

= Ostrożnie z tapetami.

Od kilku miesięcy w domu państwa S. na Marszałkowskiej zagnieździła się choroba.

Czworo dziatek zupełnie przedtem zdrowych poczęło niknąć w oczach.

Niedokrwistość w połączeniu z dziwnemi jak u dzieci zawrotami głowy, bólem oczu i innemi zaburzeniami w organizmie, była stwierdzona przez lekarza domowego.

Wszelkie środki nic nie pomagały i biedne dzieci słabły coraz bardziej.

Nareszcie lekarz, uważnie badając miejscowe warunki sanitarne, zdecydował zmianę pokoju.

Od tej pory dziatwa poczęła przychodzić do siebie, lecz bona i pokojówka, które umieszczono w owym pokoju, zapadły na zdrowiu.

Nie podlegało więc wątpliwości, iż ten pokój mieścił w sobie źródło choroby, a tkwiło ono w zielonych tapetach.

Analiza wykryła, iż do zabarwiania papieru użyty był areszenik w znacznej nawet ilości.

Obicie w sierpniu r. z. pani S. przywiozła z za granicy.

Dla osób posiadających w mieszkaniu zielone tapety, niniejsze spostrzeżenie może stanowić ważną przestrogę.

= Droga pomoc.

W dniu wczorajszym na placu Wareckim pani Karolina Grajewska, wysiadając z dorożki, upadła.

Sędziwej matronie przyszedł z pomocą jakiś elegancko ubrany młodzieniec i pomógł napowrót zająć miejsce w dorożce, gdyż pani G., z powodu bolesnego potłuczenia, zmuszoną była wracać do domu.

W chwili, gdy dorożkarz ruszył, pani G. spostrzegła brak koperty, umieszczonej w mufce, a zawierającej 200 rs.

Pieniądze te miała właśnie oddać na poczcie dla wysłania do Krakowa.

Przerażona staruszka dorozumiawszy się, iż uprzejmy młodzieniec zeskamotował kopertę z dwoma sturublowemi banknotami, poczęła na niego wołać, lecz złodziej wiedząc o co chodzi, tak szybko się ulotnił, iż pomimo natychmiastowej pogoni nie można go było odszukać.

= Zuchwała kradzież.

Nocy wczorajszej Michał Galinowski, kolonista z pod Nowomińska, podążał wraz z żoną na targ do Warszawy.

Galinowski drzemał, gdy nagle obudził go krzyk żony, umieszczonej z tyłu wozu.

Okazało się, iż jakichś dwóch drabów, ściągnąwszy śpiącą kobietę z wozu, uprowadzało ją w pole.

Kolonista gonił za nimi przynajmniej z pół wiorsty, aż nareszcie łotrzy kobietę puścili, sami zaś uciekli.

Był to tylko manewr dla odwrócenia uwagi Galinowskiego, gdyż przez ten czas inni złodzieje zabrali z wozu wszystkie produkta spożywcze, wiezione na targ, a przedstawiające wartość kilkudziesięciu rubli.

= Zakład pijacki.

W dniu onegdajszym w szynkowni za rogatkami jerozolimskiemi, między wyrobnikami Kacprem Wapińskim a Stanisławem Brenerem rozegrał się zakład pijacki.

Zakład ten zasadzał się na wypiciu duszkiem sporego pięciokwaterkowego naczynia okowity.

Brener nie dopił do połowy i został rażony atakiem apoplektycznym.

Życiu jego grozi niebezpieczeństwo.

Wapiński nie próbował naśladować towarzysza, który może życiem przypłacić nierozegrany zakład.

= Śmierć w dorożce.

W dniu wczorajszym na Żabiej, dorożkarz został zatrzymany przez przechodniów wiadomością, iż pasażerka, którą wiózł, zemdlała.

Jak się okazało, nie było to zemdlenie, lecz nagła śmierć.

Po odwiezieniu denatki do kancelarji cyrkułowej, przekonano się, że jest to pani Marja Stępkowska, zamieszkała pod nrem 7-ym na Żabiej.

Zwłoki zostały zabezpieczone celem wyprowadzenia śledztwa sądowego.

= Przy pracy.

W dniu wczorajszym na Nalewkach przy zdejmowaniu z wozu frachtowego ciężkiej paki z towarem, upadli dwaj robotnicy.

Jeden z nich Hersz Nuta uległ złamaniu nogi, drugi zaś Mendel Librowicz poniósł ciężki szwank w boku i zwichnął rękę w ramieniu.

= Przejechania.

W dniu wczorajszym na Krakowskiem-Przedmieściu kareta prywatna najechała na A. Luboradzkiego, urzędnika magistratu, który poniósł dotkliwy szwank w piersiach.

Na Grzybowie wóz frachtowy przejechał 16-letniego chłopca niewiadomego z nazwiska.

Poszwankowany został odwieziony do szpitala.

Na Twardej wóz roboczy najechał na dorożkę 272, z której spadł powożący i boleśnie się potłukł.

Sprawcy przejechań we wszystkich trzech wypadkach pociągnięci zostali do odpowiedzialności sądowej.

WSKAZÓWKI PRAKTYCZNE.

Cukier jęczmienny.

Odpowiednią ilość przesianego i przemytego jęczmienia wygotowuje się w wodzie bardzo mocno, odstawiając garnek od ognia dopiero wtedy, gdy woda wyparuje niemal wszystka. Dekokt naówczas jest skoncentrowany. Cedzi się go przez płótno, mocno je wyciskając rękami. Pozostawiwszy przecedzony płyn na kilka godzin do ustania, przelewa go się do rondelka z przeklarowanym cukrem i gotuje się wszystko razem, aż do konsystencji karmelu. Otrzymuje się ostatecznie rodzaj gęstego kleju. Smaruje się zlekka oliwą blaszaną formę od pieczenia ciasta, wylewa się na nią ów klej i rozgarnia równą warstwą. Wkrótce zaczyna on twardnieć. W tej właśnie chwili kraje go się nożem na podłużne paski. Te ostatnie można zaokrąglić wałkując je na drugiej blasze, nim zupełnie zastygną.

— Złożono w redakcji *Kurjera warszawskiego:*

Na kasę lekarską.

Dr. Stanisław Markiewicz rs. 1.

Na budowę kościoła na Pradze.

K. L. rs. 1 kop. 15.

Dla nędzy wyjątkowej.

W rocznicę śmierci W. T. rs 5.

— W dniu 14-ym stycznia, jako w drugą bolesną rocznicę śmierci ukochanej córki naszej ś. p. Maniusi Dąbrowskiej, składamy w redakcji rs. 1 na wpis dla ucznia.

— Zarząd warszawskiego szpitala dla dzieci przy ulicy Aleksandrja pod № 23—25, składa serdeczne „Bóg zapłać" wszystkim osobom, które raczyły swojemi ofiarami przyjść mu z pomocą w uprzyjemnieniu obchodu świąt Bożego Narodzenia dzieciom znajdującym się na kuracji w szpitalu. Osobliwie zaś redakcji *Wieczorów rodzinnych* za przyczynianie się artykułami w swem piśmie do przypominania szpitala swoim małym czytelnikom, którzy też swoje ubranka złożyli dla rekonwalescentów, oraz p. Franciszkowi Michałowskiemu, majstrowi szewckiemu za coroczną ofiarę trzewików dla rekonwalescentów.

— Klucz znaleziony przy ślizgawce w ogrodzie Saskim, jest do odebrania w naszym kantorze.

NEKROLOGJA.

TELEGRAMY „KURJERA WARSZAWSKIEGO".

Wiedeń 14-go stycznia. (*Tel. Aj. półn.*) — Otrzymywane z różnych stron wiadomości o poprawieniu się położenia międzynarodowego, znajdują widoczne potwierdzenie. Istnieją podstawy do przypuszczenia, że rząd rosyjski uczynił nowe propozycje, świadczące nietylko o pokojowych jego intencjach, ale mogące nadto przyspieszyć porozumienie między mocarstwami w kwestji bułgarskiej. *Fremdenblatt*, organ hr. Kalnokyego, powiada, że Niemcy w charakterze rozjemcy znajdą w Wiedniu i w Petersburgu zupełną gotowość załatwienia na gruncie słusznego porozumienia wszelkich niezgodności. Według słów gazety, stanowcze oświadczenia Bismarka wywrą wszędzie otrzeźwiające skutki, nie wyłączając nawet Sofji, gdzie nie powinni zapominać, że sympatje Europy zaczną stygnąć sko-

ro tylko nie zechcą tam brać w rachubę interesów pokojowych Europy.

Budapeszt 14-go stycznia. (*Tel. pryw. Kurj. W.*)—*Pester Lloyd* domaga się przyspieszenia uzbrojeń, im lepiej bowiem przygotowaną jest Austrja do wojny, tem pewniejszym będzie skutek pokojowego pośrednictwa Niemiec pomiędzy Austrją i Rosją.

Berlin 14-go stycznia. (*Tel. Aj. półn.*) — Na wczorajszem posiedzeniu ks. Bismark odczytał artykuły dzienników, żądające, aby Niemcy zagrodziły Rosji przystęp do Konstantynopola. „W tem, powiedział Bismark, może być zainteresowana Anglja; co się tyczy Rosji, to na niej spoczywa ciężki obowiązek podtrzymywania pokoju i rola rozjemcy między zainteresowanemi w kwestji wschodniej przyjaznemi mocarstwami. Jeżeli Rosja napadnie na nas, to będziemy musieli bronić się do ostatniej kropli krwi. Rosja wszelako nie ma żadnych przyczyn napadania na Niemcy." W zakończeniu swojej mowy Bismark dodał, że rząd nie naruszy konstytucji rozpuszczając parlament i nalegająco domagał się uchwalenia siedmiolecia.

Berlin 14-go stycznia. (*Tel. pryw. Kurj. W.*) — Parlament uchwalił na posiedzeniu dzisiejszem 183 głosami przeciw 154 żądane przez rząd powiększenie armji tylko na lat trzy, skutkiem czego został niezwłocznie rozwiązany.

Berlin 14-go stycznia. (*Tel. pryw. Kurj. W.*)— W Metzu budują pospiesznie dodatkowe koszary na 6,000 ludzi. W ogóle załogi w Alzacji i Lotaryngji mają być powiększone.

Berlin 14-go stycznia. (*Tel. pryw. Kurj. W.*)— Wedle konstytucji niemieckiej, wybory do nowego parlamentu odbyć się muszą w sześćdziesiąt dni po rozwiązaniu nowego. Nowy parlament zebrać się musi w dni dziewięćdziesiąt od tejże samej daty. Opozycja liczy na zwiększenie swych kadrów.

Berlin 14-go stycznia. (*Tel. Aj. półn.*) — Parlament przyjął większością 186 przeciw 154 głosów wniosek stronnictwa wolnomyślnego co do zatwierdzenia tylko na trzy lata wymaganej przez rząd liczby armji. Wskutek tego parlament został rozwiązany, a nowe wybory naznaczone na 21-go lutego.

Bruksella 14-go stycznia. (*Tel. pryw. Kurj. W.*) Ma być wydanym zakaz wywozu koni z Belgji.

Paryż 14-go stycznia. (*Tel. Aj. półn.*)—Prezydent izby Floquet, przy otwarciu sesji wygłosił mowę, w której wzywał wszystkie stronnictwa polityczne do zgody, koniecznej już dla tego samego, że w takim razie Francja zyska poszanowanie u sąsiadów, co jest niezbędnym warunkiem pokoju, równie potrzebnego Francji, jak i wszystkim innym państwom. Minister finansów oświadczył, że do budżetu r. 1887-go wniósł 86 miljonów na nadzwyczajne wydatki wojenne, 71 miljonów na przygotowanie nowej broni i 15 miljonów na budowę koszar i fortyfikacyj.

Rzym 14-go stycznia. (*Tel. pryw. Kurj. W.*).—Ojciec św. otrzymał od bezimiennego ofiarodawcy sumę miljona lirów na pokrycie niedoboru kasy watykańskiej.

Petersburg 14-go stycznia. (*Tel. Aj. półn.*) — Wczoraj z powodu Nowego roku było w Pałacu Zimowym Najwyższe przyjęcie. Po nabożeństwie Najjaśniejsi Państwo raczyli przyjmować powinszowania od ciała dyplomatycznego.

Petersburg 14-go stycznia. (*Tel. Aj. półn.*)—Gubernator kowieński, jenerał Mielnicki, został z przyczyny nadwątlonego zdrowia uwolniony od służby.

Telegramy handlowe.

Berlin 14-go stycznia.

Mniejsze już nieco zapotrzebowania rubli i chętne ich zaofiarowania zwichnęły dążność zwyżkową, jaka się dopiero od dni paru dla nich rozpoczęła. Giełda była usposobiona niezbyt chętnie, szczególniej dla walut. Wartości spekulacyjne bez zmiany—akcje kredytowe o 1 markę niżej. Wartości bankowe nieco lepiej, kolejowe również cokolwiek wyżej. Na polu rent obcych rosyjskie niewielkim uległy zmianom. Ruble niżej. Żyto w obu terminach również o pół marki niżej notowane.

Berlin 14 go stycznia (*notowanie urzędowe giełdy*).

Bil. ban. ros. w tr. nat.	190 70	Akcje kredytowe	483.—
Weksle na Warszawę	190.30	Listy zast. ser. I-ej	60 40
Wek. na Peters. krótk.	189.90	Weksle na Lon. krótk.	—.—
Wek. na Peters. dług.	188 70	„ „ „ długot.	—.—
Bil. ban. ros. na dost.	190 75	Żyto w tow. gotow.	132.—
Wschodnia poż. II em.	59 10	Żyto na jesień	132.25

Petersburg 14-go stycznia.

Weksle na Londyn	22 13/16 5/8
Pożyczka premjowa I-ej emisji	244
„ „ II-ej emisji	232
Półimperjały	8.76

Ruble straciły 30 fen. w tranzakcjach kasowych i 50 w końcomiesięcznych. Zniżka ta sama w sobie jest niewielkiej doniosłość—jednakże nabiera ona znaczenia dlatego głównie, że stanowi bolesny zawód dla giełdy warszawskiej, która wczoraj wierzyła niezachwianie w ustalenie się kierunku zwyżkowego, przypisując go przeważnie wpływom politycznym. Jak wiadomo, wczoraj wskutek tego obniżono znacznie kursa walut obcych — dziś zatem spodziewać się można szybkiego powrotu do obronnej pozycji tembardziej, jeżeli szacowania poranne nie będą korzystniejsze—czego zresztą przewidywać trudno, wobec ogólnego niepokoju i zawikłania sytuacji. Notowania dnia poprzedniego były 191, 191.25, 484, 132.50, 132.75.

J. Wł.

Gdańsk 12 go stycznia.

Pszenica cena najwyższa krajowa	8.40
„ „ regulacyjna bieżąca	7.97½
„ „ na dost. wiosenną	7.92½
Żyto cena najwyższa za polskie	4.75
„ „ regulacyjna	4.75
„ „ na dostawę wiosenną	4.90
Jęczmień browarny	—.—
„ na paszę	—.—
Groch do jedzenia	—.—
„ na paszę	—.—

CENY ZBOŻA

dnia 11-go stycznia 1886 r. na stacji „Praga" drogi żelaznej warszawsko-terespolskiej.

Pszenica wyborowa 118 — 123, średnia 110—116, ordynaryjna 104—108

Żyto: wyborowe 83 — 85, średnie 80 — 82, ordynaryjne 75 — 78.

Jęczmień: wyborowy 85—89, średni 77—83, ordynaryjny ——.

Owies: wyborowy 82—85, średni 75 — 78, ordynaryjny 68—73.

Gryka: 70—75.

Groch: 80—90; 68—77.

Kasza jaglana wyborowa 95—110.

B. Werner et Comp.

Z RYNKÓW ZBOŻOWYCH.

Targ gdański w dniu 11-ym stycznia, wedle doniesienia pana R. Damme, odbył się przy usposobieniu spokojnem tak dla krajowej, jakoteż i dla tranzytowej pszenicy.

Notowano polską pstrą 127 funt. 150 m., czerwoną 127 i 128 f. 150 m., jasno-pstrą 128 i 129 funt. 154 m., 129 i 130 funt. 155 m., wysoko-pstra 130 funt. piękna 157 marek za tonnę.

Żyto tylko krajowe po cenach bez zmiany.

W Gliwicach dnia 11-go stycznia, wedle sprawozdania p. A. Oppenheima, notowano pszenicę białą 12.60 do 13.50 m. za 100 kilo., czyli 108½ do 116½ kop. za pud, czerwoną 13 m. czyli 112 kop., żółtą 12.65 do 13.30 m., 109 do 114½ kop.

Dla żyta usposobienie słabsze. Notowano polskie 9.55 do 10.10 m., za 100 kilo., 82½ do 87 kop. za pud, litewskie 9.40 do 10 m., 81 do 86¼ kop., jeleckie przy małym pokupie 8.25 do 9.20 m., 71 do 79½ kop. za pud.

Jęczmień bez zmiany. Dla browarów 2.70 do 11 m., 83½ do 95 kop., na paszę 7 m., 60¼ kop.

Owies 7.50 do 9 m.—64¾ do 77½ kop. za pud płacono.

Groch do 109½ kop. za pud.

Siemię lniane 13.50 do 20 m.—117 do 172½ kop. za pud przy chętnem kupnie.

Makuchy lniane 13.25 m. 114 kop., rzepakowe 8.25 do 9 m., 71 do 77½ kop. za pud.

W Londynie dnia 12-go b. m. ceny pszenicy słabsze, brak nabywców.

W Paryżu usposobienie zwyżkowe. Pszenica 23.40 mąka 53.25.

W Peszcie pszenica na wiosnę 9.25.

W Wiedniu pszenica na wiosnę 9.63, żyto 6.95.

Słabe usposobienie panujące na targu zbożowym gdańskim, jak donosi pan R. Damme, rozwijało się dalej we środę dnia 12-go stycznia pod wpływem słabszych notowań w Nowym-Yorku i Londynie. Ceny pszenicy obniżyły się o 1 do 2-ch m. na tonnie w stosunku do notowań dnia poprzedniego.

Polską notowano niezbyt czystą 129 funt. 140 m., pstrą 126 do 129 funt. 148 do 151 m., dobrą pstrą 128 do 131 f. 153 i 154 m., szklistą 128 i 129 f. 155 m., jasno-pstrą 128 do 133 f. 156 do 158 m., ładną wysoko-pstrą 130 i 132 f. 160 m. za tonnę.

Żyto bez zmiany. Polskie 94 m.

Jęczmień również bez zmiany—polski żółty 111 f. 93 m., jasny 115 f. 110 m.

Groch polski średni 105 m.

Lnianka rosyjska ładna 150 m.

W Libawie ceny żyta mocno się trzymały—notowano je 77½ kop. za pud. Owies bez zmiany — wyborowy biały 67 do 78 kop. za pud płacono.

W Nowym Yorku ceny pszenicy niższe — 92½, mąki również niższe 3.35.

W Paryżu pszenica 23.40, mąka 53 — targ niezbyt ożywiony.

W Peszcie pszenica mocno—na wiosnę 9.27.

W Wiedniu pszenica 9.61, żyto 6.98. *J. Wł.*

Sprawozdanie z handlu skórami.

Skóry na targu warszawskim pozostają od paru tygodn niezmienione w cenie.

Ceny te są dosyć niskie, pomimo, iż pokup jest wcale dobry.

Kupowano więc na sztuki na oko po 8, 10 do 15 rs., wyjątkowo duże nawet drożej płacono.

Na wagę płacono za 1 funt skóry nieoczyszczonej z rogami:

w sztukach 60 do 65-funtowych	10½
„ 65 — 70 „	11½
„ 70 — 75 „	12½
„ 70 — 80 i 85 funt.	13½ kop.

Skóry oczyszczone bez rogów o 1½ kop. na funcie drożej przy zachowaniu tegoż samego stopniowania, stosownie do wagi i grubości całej sztuki.

Zwykle skóry oczyszczone bywają tylko o 1 kop. droższe od nieoczyszczonych, w obecnej chwili jednak, z powodu znacznej ilości gnoju zanieczyszczającego skóry, różnica ta zwiększyła się, jak zawsze w tej porze roku.

Skórki cielęce dosyć mocno się trzymają.

Za warszawskie płacą 2.40 do 3.10 za parę.

Prowincjonalne stare i suche po 21½ do 22.50 za pud. Świeże zaś na sztuki po 11.50 do 13.50 za decher czyli 10 sztuk.

Skóry końskie 2.30 do 5 rs. za sztukę, stosownie do wielkości i gatunku. *J. Wł.*

Rozkład jazdy na kolejach żelaznych
od dnia 13-go listopada 1886 r.

POCIĄGI:	Odchodzą godziny	minuty	Przychodzą godziny	minuty
Warszawsko-Wiedeńska:				
Pośpieszny 3 klasy	6	— rano	9	35 wiecz.
Osobowy 3 klasy	11	10 rano	5	40 po poł.
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Piotrkowa	6	45 wiecz.	9	20 rano
(Powyższe pociągi łączą się z drogą łódzką.)				
Kurjerski 2 klasy	9	25 wiecz.	6	10 rano
Warszawsko-Bydgoska:				
Kurjerski 2 klasy	3	15 po poł.	2	35 po poł.
Osobowy 3 klasy	7	— rano	10	35 wiecz.
Osobowo-miejscowy 3 kl. do Kutna	5	— po poł.	8	35 rano
Warszawsko-Terespolska:				
Pocztowy 3 klasy	3	50 po poł.	1	49 po poł.
Osobowo-miejscowy 3 klasy	10	— rano	8	— wiecz.
Towarowo-osobowy 3 klasy	10	— wiecz.	8	13 rano
Warszawsko-Petersburska:				
Pocztowy 3 klasy	10	8 rano	7	38 wiecz.
Osobowy 3 klasy	11	33 wiecz.	4	58 rano
Nadwiślańska do Kowla:				
Osobowy	7	50 wiecz.	8	30 rano
Osobowo-miejscowy do Lublina	7	15 rano	10	10 wiecz.
Pocztowy	3	25 po poł.	2	10 po poł.
Nadwiślańska do Mławy:				
Pocztowy	5	50 po poł.	11	50 rano
Osobowy	9	30 rano	8	12 wiecz.
Obwodowa z kolei Wiedeńsk.				
Osobowy	2	50 po poł.	2	59 po poł.
Obwodowa z kolei Terespolsk.				
Osobowy	2	10 po poł.	3	24 po poł.

W drukarni *Kurjera Warszawskiego* — Plac Teatralny nr. 475c (nowy 9). Дозволено Цензурою Варшава 3 (15) Января 1887 г.
Za Redaktora Franciszek Olszewski. — Wydawca Gustaw Gebethner.